



Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej

**Rządowy Program na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych
na lata 2012-2013**

nr 3, czerwiec 2013



Usłyszeć motyla...

**ogólnopolska kampania na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu
społecznemu osób starszych z powodu niedosłuchu**

RAPORT EWALUACYJNY PROJEKTU

Projekt realizowany przez Uniwersytet Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w okresie od 1.X.2012 – do 30.VI.2013 r., jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, w ramach rządowego programu Aktywizacji Społecznej Osób Starszych na lata 2012-2013 r.

Koordynator projektu: Krystyna Lewkowicz
Autor ankiety i raportu: Wojciech Stańczak
Współpraca redakcyjna: Tomasz Białkowski
Wywiad: Florian Kott

Warszawa, czerwiec 2013 r.

Rozmowa z autorką i koordynatorką projektu Krystyną Lewkowicz



Usłyszeć motyla... Czy to możliwe?

Usłyszeć motyla... to metafora, która uświadamia osobom niedosłyszającym, że można usłyszeć coś, co od wielu lat było poza zasięgiem ich zmysłów. To cała gama pięknych dźwięków wydawanych przez otaczającą przyrodę, szelest liści w parku, śpiew ptaków, szum lasu, morza czy górskiego strumyka. To także możliwość zrozumienia dialogów w filmie, narracji w teatrze aż... po ciepły szept „kocham cię” kogoś bliskiego sercu.

A tak całkiem poważnie, jest to ogólnopolska kampania zwracająca uwagę na problem niedosłuchu, który jest jedną z głównych przyczyn wykluczenia społecznego, zawodowego, towarzyskiego, ograniczeń w wyborze zawodu, większego niż w innych grupach bezrobocia, przedwczesnego odchodzenia z rynku pracy, izolacji, w sumie – poczucia niskiej wartości prowadzącej często do poważnych depresji. Niedosłuch to także obniżony poziom bezpieczeństwa, przyczyna zarówno wielu wypadków komunikacyjnych, jak i konfliktów rodzinnych. To także kłopotliwe sytuacje w towarzystwie, istotna bariera w karierze zawodowej.

Skutki niedosłuchu w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego są tak rozległe, że naprawdę warto poświęcić temu tematowi zarówno więcej uwagi, jak i społecznych pieniędzy.

Skąd pomysł na taki projekt?

Ze światowych statystyk, które mówią, że na świecie jest 500 mln ludzi niedosłyszających i ich liczba szybko wzrasta, a także z obserwacji najbliższego otoczenia.

Kiedy zauważyliśmy, że sporo słuchaczy odchodzi każdego roku z UTW SGH (ok. 10-15%), próbowaliśmy dociec przyczyn tego zjawiska.

Posiadamy certyfikat ISO 9001:2008 w zakresie Systemu Zarządzania Jakością, dlatego przywiązujemy dużą wagę do tzw. zadowolenia klienta, w tym wypadku akceptacji i zadowolenia słuchacza UTW, które jest jednym z głównych elementów polityki jakości UTW SGH. Wśród przyczyn rezygnacji z udziału w zajęciach uniwersytetu na pierwszym miejscu znalazła się niemożność aktywnego uczestniczenia w programie z powodu niedosłuchu. Postanowiliśmy coś z tym zrobić i chyba trafiliśmy w dziesiątkę, bo zainteresowanie projektem, zarówno naszych słuchaczy, jak i masowe wręcz zgłoszenia innych UTW, przerosło nasze oczekiwania.

Czy niedosłuch to domena tylko osób starszych?

Niedomagania słuchu występują we wszystkich grupach wiekowych. Pojawiają się już u dzieci po przebytych chorobach zakaźnych – śwince, odrze itp. Nasilają się wśród młodzieży, która nie rozstaje się niemal ze słuchawkami na uszach oraz gramami komputerowymi.

Szczególnie niepokojące jest to, że niedosłuch dotyka coraz młodszych osób dorosłych, bo współczesna cywilizacja to środowisko niezwykle hałaśli-

we. Nie trzeba pracować w przemyśle ciężkim. Do trwałego uszkodzenia słuchu wystarczy już hałas panujący na zwykłej przerwie lekcyjnej, groźne są także odgłosy ulicy w dużym mieście, jazda motocyklem, koncerty, dyskoteki, komunikacja lotnicza i wiele innych miejsc generujących hałas przekraczający tolerancję i stanowiący wielkie zagrożenie dla naszych uszu.

Tak więc tracą przedwcześnie słuch nauczyciele, sportowcy, muzycy, wojskowi, kierowcy, lotnicy, pracownicy kawiarni, dyskotek itp. No i niestety ludzie całkiem młodzi.

Zjawisko nasila się z wiekiem także wskutek fizjologicznego zużycia narządu słuchu oraz występujących równolegle przewlekłych chorób towarzyszących, takich jak cukrzyca, nadciśnienie, palenie tytoniu, nadużywanie leków, urazy mechaniczne, akustyczne i inne.

Rozmiary występowania niedosłuchu wśród osób pow. 60 roku życia sięgające 23% tej populacji kwalifikują niedosłuch do kategorii chorób cywilizacyjnych.

Jakie znaczenie ma projekt dla aktywizacji osób starszych?

W ocenie ekspertów i samych zainteresowanych – ogromny. Przy takich rozmiarach zjawiska oraz w kontekście wydłużania wieku emerytalnego trzeba sobie zadać pytanie: jak będzie wyglądała praca zawodowa osób w wieku 60-67 lat, skoro co trzecia osoba w tej populacji ma niedosłuch? I czy w tej sytuacji możemy oczekiwać zwiększonej aktywności zawodowej i społecznej ludzi jeszcze starszych, np. po 70. roku życia? Tymczasem statystyki alarmują, że poziom aktywności zawodowej i społecznej polskich seniorów jest najniższy w Europie.

Odpowiedzi na te pytania nasuwają się same. Ludzie o ogromnej jeszcze energii i potencjale zawodowym i intelektualnym będą funkcjonowali na marginesie życia, a efektywność ich działalności zawodowej, jak i społecznej będzie pozostawiała wiele do życzenia. Przyniesie to straty dla gospodarki, przedwczesne renty inwalidzkie i nowe frustracje dla zainteresowanych.

Walka z niedosłuchem to ogromne wyzwanie dla instytucji rynku pracy, a także obszar, w który powinny zaangażować się organizacje pozarządowe działające na rzecz osób starszych.

Powoduje on bowiem ograniczenia w szeroko rozumianej komunikacji społecznej, sytuacje wstydlive i kłopotliwe. Jest to pierwszy krok do zamykania się w domu, w świecie destruktywnej ciszy, wykluczenia z czynnego życia, a na końcu do ciężkiej depresji.

Czy jest jakaś rada na zniwelowanie tego zjawiska?

Oczywiście, jest ich wiele, ale przede wszystkim szeroko rozumiana edukacja oraz walka z negatywnym stereotypem, że „człowiek starszy już tak ma, że nie dosłyszysz i nic się na to nie poradzi”.

Po pierwsze: trzeba mieć świadomość źródeł zagrożeń słuchu oraz ich skutków. Trzeba ustalić przyczyny powstawania niedosłuchu oraz zdiagnozować jego rodzaj. A ułatwienie tej długiej procedury jego naprawiania – to pierwszy warunek sukcesu.

Po drugie: profilaktyka, czyli ograniczanie poziomu hałasu w naszym otoczeniu, ochrona narządu słuchu w sytuacjach, gdy przebywanie w hałasie jest nieuniknione.

Po trzecie: niedosłuchu praktycznie nie da się cofnąć ani wyleczyć, ale słuch można łatwo usprawnić dzięki aparatom słuchowym. To wbrew pozorom nie jest takie łatwe. Pomijam tu na razie barierę finansową, chociaż ta jest także bardzo ważna. Konieczna procedura skierowań do specjalistów, zapisów i badań diagnostycznych, uzyskania decyzji o przydziale i dofinansowaniu aparatu ze strony NFZ wymaga niekiedy wielomiesięcznej procedury administracyjnej. Przy czym system państwowej ochrony zdrowia wyraźnie gorzej traktuje starsze osoby, uznając, że wystarczy im **jedno słyszące ucho**. Przysługuje im bowiem raz na 5 lat dofinansowanie aparatu jedynie na jedno ucho! A kwota dofinansowania, **nieaktualizowana od kilkunastu lat**, stanowi zaledwie ok. 20% ceny przeciętnego aparatu, co przy poziomie naszych emerytur i rent stanowi poważny problem.

Postęp technologiczny w protezowaniu słuchu jest ogromny. Sprowadza się on głównie do wzrostu estetyki, miniaturyzacji, funkcjonalności, a nawet „inteligencji” aparatów słuchowych. Niestety, nie sprzyja to obniżaniu ich ceny.

Trudna do pokonania jest też bariera psychologiczna, irracjonalna niechęć do przyznania się do głuchoty, a następnie do używania aparatu.

Kiedy niedowidzimy – okulary zakładamy szybko i chętnie, traktujemy je z szacunkiem, wydając czasem majątek na modne markowe oprawki, tymczasem nabyty aparat słuchowy leży często latami w szufladzie, a osoby niesłyszące ukrywają lub niwelują swoją słabość w różny sposób.

Co konkretnie może uzyskać beneficjent projektu „Usłyszeć motyla...”?

Bardzo szeroką ofertę: wykłady laryngologa i akustyka, doradztwo protetyka, grupowy test słuchu w ciszy i symulowanym hałasie, w razie potrzeby także specjalistyczny audiogram diagnozujący nie tylko poziom, ale też rodzaj i strukturę niedosłuchu. A jeśli w audiogramie coś szczególnie zaniepokoi doświadczonego protetyka – także szybką i bezpłatną poradę specjalisty audiologa.

Projekt „Usłyszeć motyla...” umożliwił także utworzenie w UTW SGH banku aparatów, w którym zgromadziliśmy kilkanaście różnych typów, przystosowanych praktycznie do każdego rodzaju niedosłuchu.



Na zajęciach warsztatowych można zapoznać się z ich wyglądem, budową, cechami użytkowymi, zasadami obsługi technicznej i higienicznej. Można je także przymierzyć, przetestować, a nawet wypożyczyć na kilka dni, aby ocenić przydatność, poczuć i ocenić różnice w komforcie życia.

Tym, którzy mają różne dylematy i opory psychiczne, projekt oferuje wykłady, seminaria i indywidualne porady psychologiczne. Pozwalają one na zaakceptowanie swojej niepełnosprawności słuchowej i inspirowanie do jej usprawnienia.

Uczestnicy projektu otrzymują fachowe wydawnictwa, poradniki, baterie, filtry i materiały higieniczne do obsługi technicznej testowanych aparatów. Mogą także uczestniczyć w imprezach integracyjnych oraz konkursie literackim i konkursie wiedzy o problemie niedosłuchu.

O niedosłuchu mówi się tu fachowo, bez egzaltacji, protekcyjnego współczucia, pokazuje drogę wyjścia z niepełnosprawności, szanse i radości, jakie daje możliwość słyszenia.

Jak podkreślają beneficjenci projektu, najważniejsze jest to, że wszystko odbywa się pod jednym dachem w przyjaznej atmosferze, bez zapisów, kolejek, opłat, kaucji, a uczestnicy projektu czują akceptację i otrzymują szerokie wsparcie.

Co Pani uważa za największy walor projektu?

Mamy za sobą 9 miesięcy prowadzenia projektu w różnych regionach Polski, proces ewaluacji, wiele rozmów z bezpośrednimi beneficjentami, publikację, szereg bezpośrednich wypowiedzi i listów beneficjentów oraz wyniki badań ankietowych, w którym jest zawarte to samo pytanie.

Szczegółowe odpowiedzi udzielone przez bezpośrednich beneficjentów zawarte są w odrębnym opracowaniu, ale ogólnie mówiąc, zebrane doświadczenia uzasadniają stwierdzenie, że wybór tematyki był trafny, a poziom akceptacji dla form i sposobu prowadzenia – wysoki.

Dla nas, realizatorów projektu, najważniejsze jest to, że projekt przyczynił się do wyraźnej poprawy jakości życia wielu jego uczestników. Przywrócił ich społeczeństwu, rodzinie i samym sobie, bo odzyskali poczucie własnej wartości, komfort życia i możliwości aktywnego uczestnictwa w tym, co dla nich ważne.

Czy było w projekcie coś, co Panią jako koordynatorkę zaskoczyło?

Zaskoczeni byliśmy wielkim „popytem” ze strony słuchaczy naszego i innych UTW na udział w różnych formach realizacji projektu. Po każdym wykładzie i odbiorze wyników testów grupowych, na badania audiologiczne zapisywało się nawet po 100 osób. Mamy bardzo dużo zgłoszeń z całego kraju, wniosków o objęcie projektem kolejnych uniwersytetów. Dotychczas projektem mogliśmy objąć zaledwie 16 uniwersytetów głównie z województw: mazowieckiego, podlaskiego i lubuskiego. To duży zawód dla pozostałych zainteresowanych, a dla nas konieczność dokonywania przesunięć w planie i budżecie projektu, podejmowania trudnych wyborów. Nie byliśmy w stanie zaspokoić nawet połowy zgłoszonego zapotrzebowania. Stanowi to dla nas źródło poważnego niedosytu.



Zaskoczeniem i sporym utrudnieniem był natomiast relatywnie niski poziom wiedzy władz samorządowych oraz samych słuchaczy uniwersytetów na temat rządowego projektu Aktywizacji Społecznej Osób Starszych, jego genezy i możliwości, jakie daje, a także samej logistyki korzystania ze środków ministerstwa. Tłumaczymy to tym, że jest to nowy projekt, a czas jego promocji, funkcjonowania, a także samych konsultacji był dość krótki.

Aby projekt był właściwie oceniony, musieliśmy obok wiedzy specjalistycznej, badań i zajęć warsz-

tatowych, poświęcać dużo czasu na przekazywanie ogólnej wiedzy na temat samego programu ASOS.

Jak Pani ocenia przyszłość projektu?

Zainteresowanie udziałem w projekcie kolejnych uniwersytetów zainspirowało nas do złożenia wniosku grantowego na dalsze jego prowadzenie w czasie trwania programu ASOS.

Kontynuację uzasadnia także ogromna baza logistyczna projektu, jaka została zgromadzona i sfinansowana ze środków publicznych w pierwszym jego etapie. Mamy bank aparatów, wydawnictwa, pomoce naukowe, zapas baterii i środków do obsługi technicznej i higieny aparatów, zespół zaangażowanych specjalistów. Mamy zatem możliwość kontynuowania projektu w latach następnych. Tym razem będzie to wymagało zaangażowania znacznie niższych kosztów przy większym zakresie terytorialnym projektu.

Oceny uczestników projektu oraz korespondencja, jaka napłynęła na konkurs literacki, wskazują, że projekt „Usłyszeć motyla...” przyczynił się do poprawy jakości życia wielu ludzi, umożliwił im podejmowanie nowych wyzwań i większą aktywność społeczną oraz zawodową.

Ta, niekiedy bardzo osobista, korespondencja beneficjentów projektu jest źródłem naszej największej satysfakcji i potwierdzeniem, że to, w co się angażujemy, ma sens.

Rozmawiał: Florian Kott



Anegdota projektu Usłyszeć motyla...

Pewien sławny Profesor zwierzył mi się:

- *Wie pani, ja też zaobserwowałem u siebie problem ze słuchem i kupiłem sobie aparat.*
- *I co?..*
- *Noszę go w teczce.*
- *Panie Profesorze, ten „interes” nie jest do teczki tylko do ucha!*

Raport z ewaluacji projektu „Usłyszeć motyla...”



1. Okres i obszar realizacji projektu

Projekt realizowany był w okresie od 1 października 2012 do 30 czerwca 2013 r. w 16 Uniwersytetach Trzeciego Wieku: UTW Szkoły Głównej Handlowej – wykłady otwarte dla innych warszawskich UTW, w UTW Wyższej Szkoły Przymierza Rodzin w Warszawie, w UTW im Haliny Szwarc w Warszawie, UTW Wyższej Szkoły Ekonomicznej „Almamer”, UTW Wyższej Szkoły Menedżerskiej, UTW w Wesolej, UTW w Ursusie, UTW przy MDK w Ostrowi Mazowieckiej, UTW w Wysokiem Mazowieckim, Stowarzyszeniu Wawerskiego UTW w Warszawie, Zielonogórskim UTW w Zielonej Górze, UTW w Krośnie Odrzańskim, UTW przy Miejskim Domu Kultury Żarach (woj. lubuskie), w Białostockim UTW, UTW przy Miejskim Centrum Kultury w Zambrowie (woj. podlaskie) oraz w Kazimierzowskim UTW w Bydgoszczy z udziałem innym kujawsko-pomorskich UTW.

2. Efekty projektu

2.1. Baza logistyczna – efekty „twarde”

- 1/ bank aparatów słuchowych do różnych rodzajów niedosłuchu: na przewodnictwo kostne i powietrzne, wewnątrzkanałowe, zauszne, okularowe, uniwersalne wewnątrzkanałowe do średnich ubytków słuchu, łącznie 18 sztuk, przeznaczonych – do przymiarek, testowania, wypożyczania, nauki obsługi;
- 2/ prospekt informacyjny 2000 egz.
- 3/ materiały eksploatacyjne (baterie, filtry) oraz środki higieniczne do utrzymywania higieny, dezynfekcji, osuszania i konserwacji aparatów;
- 4/ wydawnictwo: Newsletter ASOS – 3 wydania, w tym 1 wydanie w wersji drukowanej oraz 3 w wersji elektronicznej na www.fundacjaoputw.pl oraz www.sgh.waw.pl,

- 5/ artykuły i listy beneficjentów drukowane w Panoramie UTW SGH – 4 wydania,
- 6/ publikacje nt projektu w Damie PIK – dwa wydania, w Głosie Seniora – 1 wydanie.
- 7/ raport z ewaluacji projektu wraz z wynikami badań ankietowych,
- 8/ konferencja ewaluacyjna z udziałem bezpośrednich beneficjentów projektu oraz liderów z 80 UTW;
- 9/ konkurs wiedzy oraz konkurs literacki związany z tematyką projektu z drobnymi nagrodami rzeczowymi;
- 10/ prezentacja multimedialna prezentująca projekt w Power Point oraz na płytach CD.
- 11/ plakaty
- 12/ laptop z interfejsem do badań słuchu w terenie.

2.2. Efekty „miękkie”

Realizacja projektu potwierdziła, że zjawisko niedosłuchu jest w grupie osób starszych dużym problemem, ograniczającym aktywność społeczną i zawodową. Jego podjęcie okazało się więc zarówno zasadne jak i, wg oceny beneficjentów, bardzo przydatne.

Jednocześnie projekt potwierdził obiegowe spostrzeżenia, że niedosłuch jest niedomaganiem „wstydlwym” zwłaszcza u mężczyzn, więc obok problemów obiektywnych występują w protezowaniu słuchu dość silnie opory natury psychologicznej.

Być może projekt przyczyni się także do zweryfikowania, nieaktualizowanej od wielu lat kwoty dofinansowania aparatów słuchowych ze strony państwowego systemu służby zdrowia.

Program edukacyjny dostarczył uczestnikom specjalistycznej wiedzy nt źródeł oraz rozległych skutków

niedosłuchu. Oswoił problem niepełnosprawności słuchowej oraz zainspirował do podjęcia działań usprawniających. Przyczynił się do obalenia stereotypu osoby niedosłyszącej, bo starszej, jak również uświadomił, że nie można oczekiwać efektywnej pracy zawodowej oraz aktywności społecznej u ludzi w przedziale 60-70 r.ż, skoro niemal co trzecia ma problem ze słuchem.

Problemem niedosłuchu powinny zainteresować się więc także instytucje runku pracy oraz instytucje odpowiedzialne za bezrobocie.

Udział w projekcie miał pozytywny wpływ na poprawę jakości życia, umożliwił podjęcie przez beneficjentów nowych wyzwań.

2.3. Beneficjenci projektu

Łącznie wzięło udział w projekcie:

- w wykładach plenarnych otwartych i wyjazdowych 2200 osób,
- w grupowych testach słuchu 420 osób,
- w specjalistycznych badaniach słuchu (audiogramy wraz z diagnozą) 356 osób,
- wykładach, seminariach i poradach psychologicznych 520 osób,
- przymiarkach, testowaniu aparatów słuchowych 30 osób,
- indywidualnych poradach lekarskich 17 osób,
- wypożyczeniu aparatów na okres dłuższy niż tydzień 7 osób.

3. Wyniki badań ankietowych

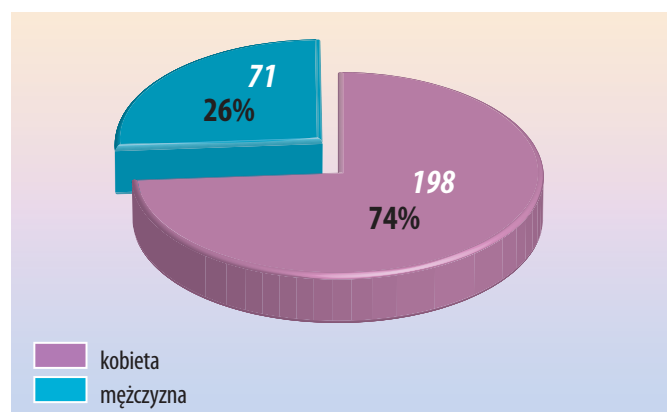
Poziom akceptacji dla projektu oraz zadowolenia z udziału w jego ofercie zbadano za pomocą ankiet.

Wzór ankiety stanowi załącznik do Raportu

Wzięło w nich udział łącznie 271 osób. Składała się z jedenastu pytań zamkniętych w tym:

- pięciu pytań jednokrotnego wyboru,
- sześciu pytań wielokrotnego wyboru.

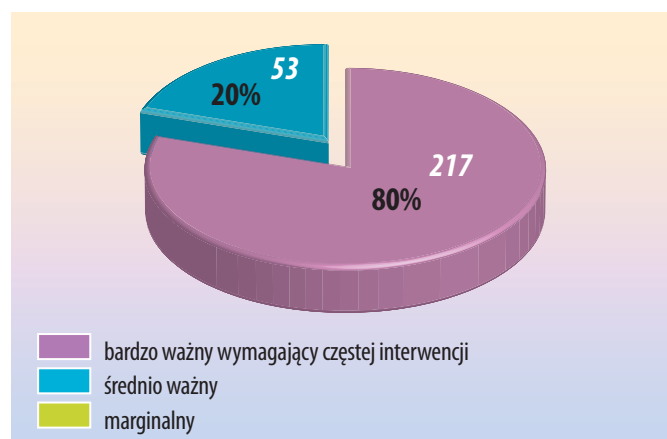
3.1. Płeć badanych beneficjentów projektu



Rys. 1. Płeć respondentów ankiety

Nie oznacza to, że problem niedosłuchu w mniejszym stopniu dotyka mężczyzn. Wynika to z większej liczby kobiet będących słuchaczami UTW SGH. Warto odnotowania jest jednak to, że średni udział mężczyzn w zbiorowości słuchaczy UTW waha się w granicach 10-15%, tak więc 27. procentowy udział w badaniach świadczy o relatywnie wysokim zainteresowaniu mężczyzn udziałem w projekcie.

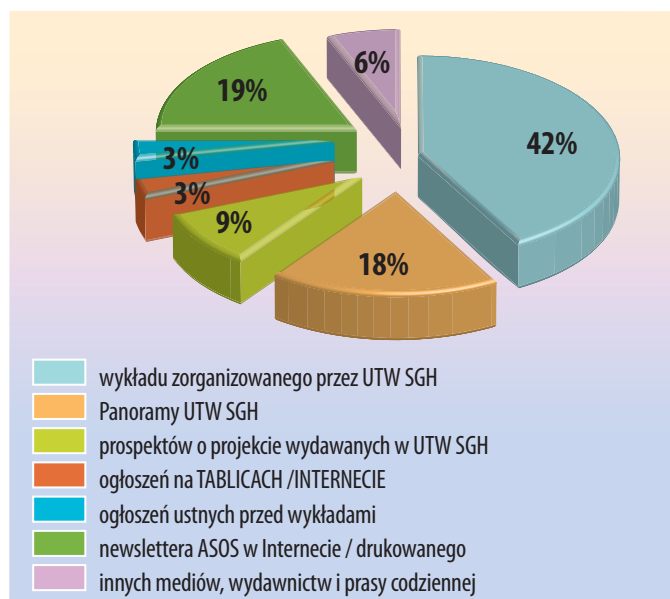
3.2. Waga problemu niedosłuchu wśród osób starszych



Rys. 2. Problem niedosłuchu wśród osób starszych

Dla 80% ankietowanych problem jest bardzo ważny i wymaga częstej interwencji, 20% uznało problem za średnio ważny. Żadna osoba nie uznała problemu za marginalny, co dowodzi uczestnictwa w projekcie tylko osób zainteresowanych, a to z kolei prawidłowego określenia i rozpropagowania informacji o projekcie.

3.3. Wykorzystanie kanałów dystrybucji wiedzy o projekcie

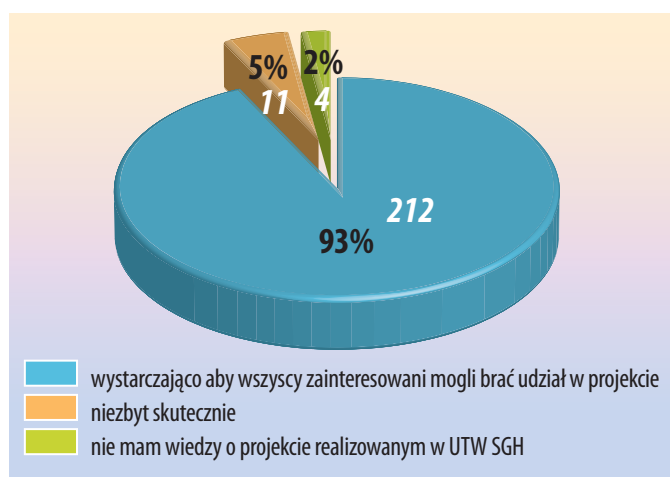


Rys. 3. Kanały dystrybucji wiedzy o projekcie

Jak pokazały wyniki badania, wiedza o projekcie dotarła do zainteresowanych w największym stopniu za pośrednictwem wykładów i wydawnictwa Panorama UTW SGH. To sprawdzone od lat skuteczne formy przepływu informacji.

Pewnym zaskoczeniem jest wysoki wynik Newslettera jako źródła informacji o projekcie (19%), który jest narzędziem nowym. Wynik ten dot. internetowej formy informacji wskazuje na wysoki odsetek słuchaczy korzystających z internetu.

3.4. Rozpowszechnianie wiedzy o projekcie



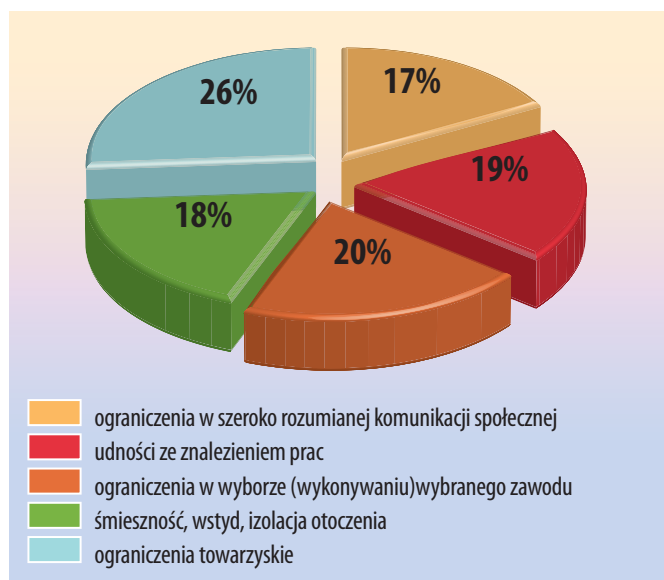
Rys. 4. Rozpowszechnianie wiedzy o projekcie

3.5. Bariery napotymane przez osoby niedosłyszące

Odpowiedzi na pytanie w sprawie barier napotykanych przez osoby niedosłyszące obrazują wagę problemu. Bariery jest wiele i wszystkie jak widać są dla respondentów w podobnym stopniu ważne.

Nie ma sfery życia publicznego, której problem by nie dotyczył. Pierwsza odpowiedź jest w zasadzie uogólnieniem pozostałych i z tego też może wynikać jej wyższa wartość.

Z uwagi na możliwość wyboru kilku odpowiedzi zaprezentowano procentowe wartości wyników.



Rys. 5. Bariery napotymane przez osoby niedosłyszące

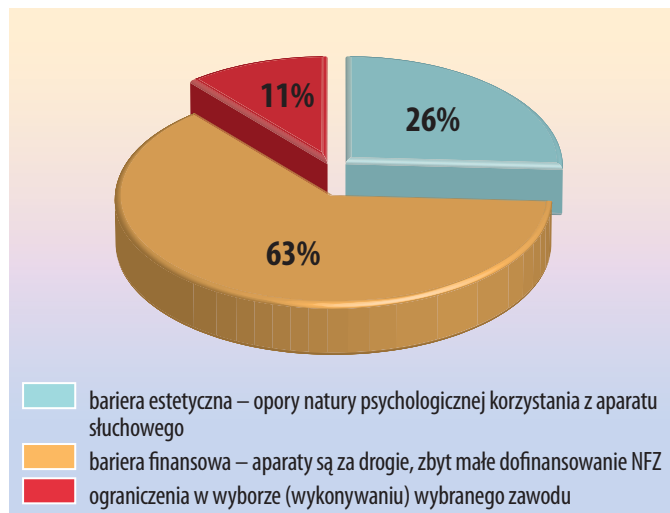
3.6. Bariery w protezowaniu słuchu

Bariery występujące w protezowaniu słuchu podzielono na trzy kategorie: estetyczną, finansową i proceduralną. Jak wynika z poniższego wykresu, największą barierą w odczuciu beneficjentów jest bariera finansowa. Brak znajomości mechanizmu dofinansowania również przyczynia się do skali wielkości bariery finansowej.

Warto dodać, że dofinansowanie ze strony NFZ nie tylko jest oceniane jako zbyt niskie, ale problem pogłębia fakt, że niewystarczające limity poszczególnych regionalnych NFZ na dofinansowanie aparatów słuchowych powodują kolejki oczekujących na decyzje o dofinansowaniu realizowane w nie-

których regionach nawet po kilkunastu miesiącach oczekiwania.

Z uwagi na możliwość wyboru kilku odpowiedzi zaprezentowano procentowe wartości wyników.



Rys. 6. Bariery występujące w protezowaniu słuchu

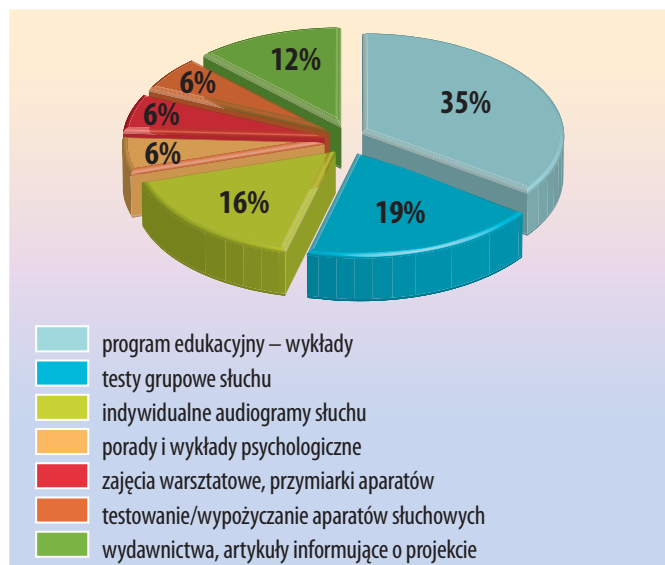
3.7. Formy udziału w projekcie

Wśród różnych form realizacji projektu największe zainteresowanie zyskały wykłady.

Anonimowa forma udziału oraz szerokie spektrum przedstawienia problemu stanowiła zachętę do dalszego udziału. 19% beneficjentów skorzystało z grupowych badań słuchu i tylko o 3% mniej z indywidualnych audiogramów. Pozostałe indywidualne formy uczestnictwa cieszyły się 6% zainteresowaniem. Może to wynikać z ograniczeń czasu jaki trzeba przeznaczyć na jednego zainteresowanego oraz relatywnie wysokich kosztów takich form, wymagających fachowego prowadzenia, dowozu sprzętu do badań, pomocy naukowych, aparatów itp.



Z uwagi na możliwość wyboru kilku odpowiedzi zaprezentowano procentowe wartości wyników.



Rys.7. Formy realizacji projektu

3.8. Ocena projektu i oczekiwania beneficjentów

Za najcenniejsze w projekcie uznano dostępność wiedzy i diagnostyki w jednym miejscu oraz możliwość uzyskania porady specjalistów. Pozostałe wartości zostały także wysoko ocenione. Najniżej, tylko na 6%, oceniono pomoc w skompletowaniu dokumentów. Może to wynikać z indywidualnej formy udziału oraz ze względów proceduralnych przy tworzeniu wniosków do NFZ.

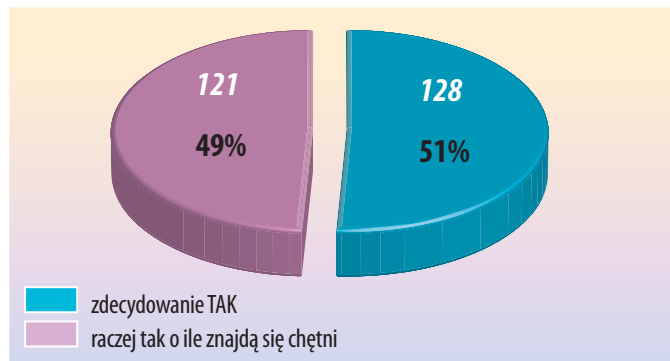
Z uwagi na możliwość wyboru kilku odpowiedzi zaprezentowano procentowe wartości wyników.



Rys.8. Najcenniejsze cechy projektu

3.9. Zasadność kontynuowania projektu

Beneficjenci projektu byli zdecydowani o słuszności jego kontynuowania, z czego 51% bezwarunkowo, natomiast pozostała część uzależniła to od liczebności zainteresowanych.



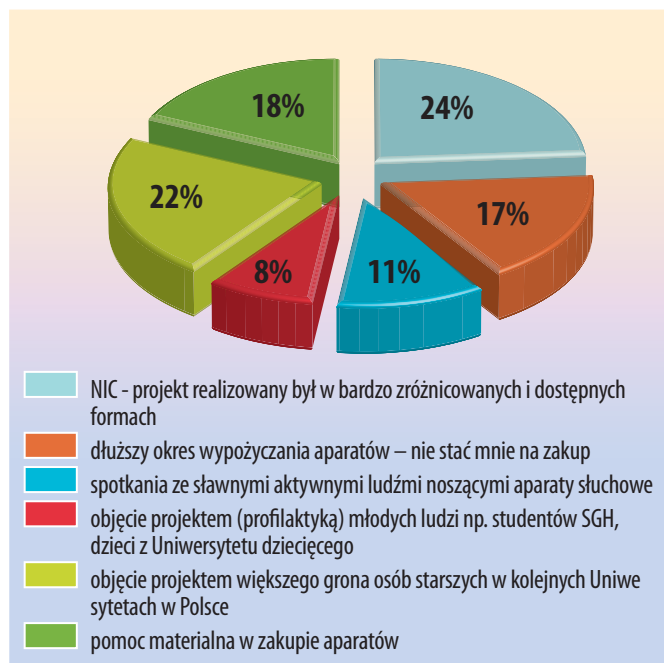
Rys. 9. Kontynuacja projektu

3.10. Sugestie dokonania zmian w sposobie prowadzenia projektu

Niespełna 25% respondentów uznała, że projekt prowadzony był w zróżnicowanych formach, więc nie uznała za zasadne wprowadzanie w nim zmian.

Dość dużym problemem jest protezowanie osób niedosłyszących. Osoby te chciałyby wydłużenia okresu wypożyczania aparatów – 17%, oraz pomocy materialnej w ich zakupie – 18%.

Nie negując zasadności takich wniosków, UTW SGH nie ma, niestety, możliwości ich zrealizowania. Dofinansowanie zakupu ze strony NFZ wymaga decyzji na innym szczeblu, natomiast zgromadzony bank aparatów przy tak rozległym terenie realizacji projektu służyć musiał celom poglądowym oraz zajęciom warsztatowym, więc nawet okres testowania i wypożyczania ograniczony musiał być z konieczności do krótkich okresów.

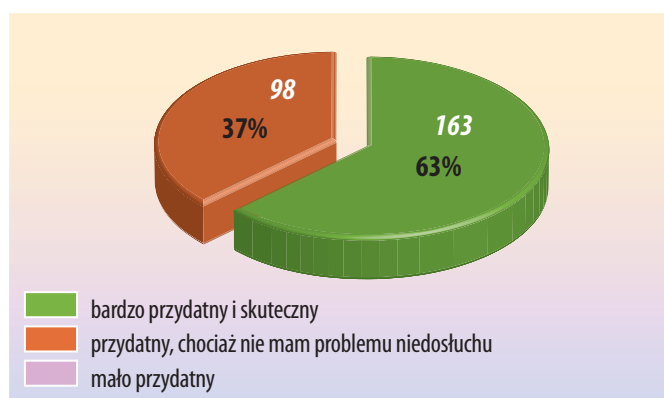


Rys. 10. Proponowane zmiany w projekcie

3.11. Przydatność projektu

Przydatność projektu dla słuchaczy UTW została oceniona wysoko – przez 63% respondentów.

Co ważne, za przydatny uznali go także osoby nie mające aktualnie problemów ze słuchem. Żadna z ankietowanych osób nie uznała projektu za mało ważny dla zbiorowości osób starszych, co potwierdza zasadność jego podjęcia w środowisku UTW.



Rys. 11. Przydatność projektu

Podsumowanie

Projekt Usłyszeć motyla... niewątpliwie poruszył temat dla osób starszych bardzo ważny z wielu punktów widzenia.

Uświadomił zapewne samym zainteresowanym, że słuch można i powinno się wspomagać, a tym samym umożliwić sobie dostępność wielu zajęć i doznań, niedostępnych dla osób niesłyszących.

Zwrócił uwagę, że problem niedosłuchu musi być brany pod uwagę w wielu aspektach polityki społecznej jak i w sprawach bezpieczeństwa, aktywności obywatelskiej, partycypacji osób starszych w zarządzaniu i społecznej kontroli, kontaktach międzypokoleniowych, rozwiązywaniu problemów rodzinnych, mieszkaniowych i szeregu innych.

Wyniki projektu uzasadniają także przekazanie postulatów i rekomendacji do innych instytucji centralnych:

- **Ministra Zdrowia z wnioskiem o przeanalizowanie zarówno kwoty dofinansowania aparatów słuchowych ze środków NFZ, nieaktualizowanej od kilkunastu lat i stanowiącej przez to niewielką pomoc w protezowaniu słuchu; jak i wysokości limitów na dofinansowanie aparatów ustalanych dla poszczególnych regionów, w których czas oczekiwania na dofinansowanie sięga niekiedy kilku miesięcy.**

UTW SGH będzie rekomendować walkę z problemem niedosłuchu Radzie Polityki Senioralnej, której członkiem jest autorka projektu, jako jednego z obszarów działań prozdrowotnych na rzecz osób starszych, a Uniwersytetom Trzeciego Wieku – jako kierunek strategii i dobrych praktyk do codziennej działalności edukacyjnej i rehabilitacyjnej seniorów.

Przeciwdziałanie głuchocie i usprawnianie słuchu powinno być stałym przedmiotem troski instytucji rynku pracy realizującym politykę wydłużania czasu pracy uprawniającego do emerytury, w tym przeciwdziałaniu wzrostowi bezrobocia w tej grupie wiekowej.

Wydolność w pracy zawodowej oraz aktywność w społeczeństwie obywatelskim oraz życiu prywatnym, towarzyskim wymaga, aby osoba starsza miała możliwość komunikowania się ze światem, a sprawność słuchu jest w tej komunikacji zasadniczym warunkiem.

Walka z niedosłuchem powinna być też włączona do strategii na rzecz osób starszych w polityce senioralnej Państwa, jak i na szczeblu lokalnym w programach edukacyjnych i rehabilitacyjnych tychże organizacji.

Realizacja tego postulatu – to jeden z podstawowych warunków efektywnego zatrudnienia osób między 60-67 rokiem życia, a zarazem zwiększenia ich aktywności zawodowej, obywatelskiej oraz szerokiej partycypacji w życiu społecznym.

- **Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania z wnioskiem o przeanalizowanie, czy zdecydowanie gorsze warunki protezowania słuchu dla osób starszych nie są przejawem ich dyskryminacji.**

Realizatorzy projektu dziękują wszystkim beneficjentom projektu za aktywne uczestnictwo, jak również gratulują dojrzałości poglądów wyrażającej się m.in. tym, że doceniają walory projektu i rekomendują jego kontynuację nawet te osoby, które nie mają aktualnie problemów ze słuchem.

**Krystyna Lewkowicz
Wojciech Stańczak**



Listy bezpośrednich beneficjentów projekt

Uczestnicy różnych zajęć oferowanych w projekcie spontanicznie dzielili się swoimi wrażeniami i opiniami. Oto niektóre z nich.

Cisza i hałas

W UTW SGH – nowość programowa, program ochrony słuchu, finansowany przez ministerstwo w ramach programu dla seniorów.

Zwraca uwagę metaforyczny tytuł „Usłyszeć motyla...” i piękny znak graficzny projektu. Motyl wylatujący przez okno, jakby odzyskujący wolność...

Mam ze słuchem problemy już od młodości. Na obozie harcerskim zachorowałam na ropne zapalenie ucha. Niestety, obozowy lekarz nie rozpoznał choroby, kolejni też popełnili cały szereg karygodnych błędów lekarskich. Kiedy trafiłam do szpitala w Warszawie, było już za późno. Efekt: trwały, znaczny ubytek słuchu. Przez wiele lat borykałam się z problemem, ukrywałam go przed otoczeniem.

Pierwszy aparat dostałam wiele lat temu. Wtedy, jako osobie w wieku produkcyjnym, przysługiwały mi jakieś preferencje w NFZ. Aparat był wielki, zauszný z wystającą anteną. Kiedy go zobaczyłam, od razu przypomniał mi się niedosłyszający chłopiec, który chodził ze mną do szkoły. Z uwagi na tę sterzącą za uchem antenkę dzieci przezywały go „radiowóz”. Nie miał łatwego życia. Marzył, aby zostać lotnikiem. Niestety, mógł jedynie puszczać latawce. Skończył zawodówkę i został rymarzem. Teraz ja mam szansę zostać „radiowozem”. Jak tu pokazać się między ludźmi w takim rekwizycie! Do twarzy mi było w męskich, krótkich fryzurach, a aparat był gruby, toporny, widoczny na odległość. Piszczął. Bałam się, że go zgubię. Miałam wrażenie, że każdy zwraca na niego uwagę i lituje się nad moją ułomnością. Włożyłam go do szuflady, gdzie przeleżał kilka lat. A ja jedynie miałam pozorny komfort, że jak będzie bardzo potrzebny, to go założę. Męczyłam się jednak coraz bardziej. Nie rozumiałam dialogów w polskich filmach, przestałam chodzić do teatru, bo dobiegał mnie ze sceny tylko jakiś bełkotliwy hałas, nie rozumiałam, o co pytają mnie z sali moi uczniowie. Z racji moich obowiązków społecznych

musiałam często uczestniczyć w sesjach rady miejskiej, konferencjach, publicznych debatach. Niedosłuch paraliżował i ograniczał coraz bardziej moje życie. W domu telewizor rozkręcony na maksymalną moc głosu. I te deprymujące ustawiczne pytania: proszę?, słucham?, co mówiłeś?, nie zrozumiałam, powtórz jeszcze raz itd.

SGH 2012. Wykład lekarza laryngologa. Budowa ucha. Przyczyny i rodzaje niedosłuchu, różnorodne skutki głuchoty. Trudności w pracy, ograniczenia towarzyskie, niedostępność wielu zawodów, poczucie niskiej wartości, obniżenie bezpieczeństwa, depresje itd. Później doświadczony protetyk słuchu mówi o możliwościach usprawniania słuchu i szansach na powrót do normalności.

Pani Zuzanna – nasz uczelniany psycholog poświęca seminaria na omawianie barier psychologicznych, mówi o oporach przed protezowaniem słuchu, wstydzie, ukrywaniu swojej głuchoty, zamykaniu się w domu, rezygnacji z życia towarzyskiego, zaburzeniach wartości, depresji.

Zmasowany atak na głuchotę!

Wykładowcy i trenerzy mówią cały czas o mnie! Kulę się w ławce, bo mam wrażenie, że za chwilę wszyscy zaczną mi się przyglądać albo i wytykać palcami. Wszystkie, co słyszę z katedry znam z autopsji, doświadczam tego od wielu lat.

Później grupowy test słuchu w formie zabawy. Słyszę głos lektora, ale nie rozumiem, co mówi. Nie rozwiązałam poprawnie nawet połowy pytań. Kiedy prowadzący zajęcia wytwarza sztuczny hałas imitujący odgłosy gwarnej ulicy jest jeszcze gorzej. Rozumiem ledwie co piąte słowo. U innych słuchaczy UTW testy też nie wyszły najlepiej. To wprawdzie żadne pocieszenie, ale w grupie zawsze rażniej. Nie jestem sama, to nie tylko mój problem.

Dla chętnych – indywidualne badania słuchu w gabinecie pani prezes. Miła pani protetyczka wykonuje mi profesjonalny audiogram. Diagnoza: bardzo poważny obustronny ubytek słuchu.

Przymierza mi różne aparaty. Prezentuje ich zalety. Przy moim poziomie słyszalności zaleca jednak aparat zauszný jako bardziej efektywny. Tyle, że ten zupełnie nie przypomina tego sprzed 10 lat. Technika, miniaturyzacja, estetyka – świat poszedł z postępem także w protezowaniu niedosłyszających. Wystarczy zapuścić nieco włosy, zmienić fryzurę i będzie całkiem niewidoczny. Są też maleńkie fasolki wewnątrz kanałowe. Taki mi się bardziej podoba! Psychika i kompleksy biorą górę nad rozsądkiem i dobrymi

radami fachowca. Pani protetyczka uprzedza, że początki z aparatem będą trudne, ale zapewnia, że szybko się do niego przyzwyczają i polubią. Decyduję się.

Pierwsze godziny są straszne! Zewsząd dobiega mnie, wręcz ogłusza, nieznośny hałas. Czuję obce ciało w uchu. Ucho odruchowo się przed nim broni, pracuje, wypycha na zewnątrz. Wszystko szeleści, szumi, nieznośnie hałasuje ulica, dom. Jak ludzie mogą żyć w takim hałasie? Moje własne kroki słyszę jakbym maszerowała na defiladzie w drewniakach. Coś szumi mi koło nóg. A, to tylko szum stacji dysków komputera. Klawisze klawiatury klekoczą niczym bocian, drukarka chodzi jak traktor. Tym razem nie spalę kolejnego czajnika, bo podrywa mnie na nogi jego nieznośny gwizd.

Ktoś miarowo wali w ścianę młotkiem – nie, to tylko na półce tyka budzik. Z podwórka dochodzi nieznośny jazgot psa. Skąd u niego takie płuca, przecież to maleńki piesek? Zaczyna boleć mnie głowa, jestem rozdrażniona.

Włączam telewizor – ogłusza mnie ryk spotu reklamowego, bo nastawiony jest na max, czyli 32 kreski. Biorę pilota i obniżam wykres głośności. Najpierw na 25 kresk – jeszcze za głośno, 20 – głośno, 18 – wystarczy. SŁYSZĘ!

Oglądam wiadomości. Nie muszę wpatrywać się już w usta i mimikę lektora. I tak słyszę i rozumiem, co mówi. Później mój ulubiony polski serial. Eureka, rozumiem, co główny bohater szepcze swojej partnerce. Mąż z kuchni pyta, co będzie na kolację! Też go słyszę, chociaż siedzę w pokoju przed grającym telewizorem. Wchodzi do pokoju i jest zaskoczony, że telewizor odbiera tak cicho. Mówi do mnie strasznie głośno. Wciąż muszę go upominać, aby się tak nie wydzierał. Przyzwyczał się, że do mnie trzeba mówić głośno.

Po dwóch dniach nie czuję już aparatu, za to odczuwam i doceniam jego zbawienne skutki.

W niedzielę idę do Łazienek. A tam orgia wspaniałych dźwięków. Śpiewają ptaki, szumią drzewa, słyszę plusk wody, tupot dziecka, które bawi się w berka. Wspaniale szeleszczą żółte liście pod stopami. Od lat takie doznania były poza zasięgiem moich możliwości.

Zaczynam w UTW SGH chodzić na lektorat z języka włoskiego, którego nie miałam szans się wcześniej uczyć z tak poważnym niedosłuchem.

Czuję się, jakbym zaczęła nowe życie! Dlaczego tak długo czekałam, aby usłyszeć, jak bogaty w dźwięki jest świat?

**Ewa, VII rok w UTW SGH
(nazwisko do wiadomości redakcji)**

„Magiczny koreczek”

Wielu starszych ludzi ma obawy i niechęć do nowych rozwiązań technicznych. Często nie zdają sobie sprawy, jak bardzo mogą one wpływać pozytywnie na poprawę jakości ich życia.

Być może moja historia przybliży i zachęci inne osoby do większej otwartości na nowinki technologiczne, które w znacznym stopniu poprawią ich słuch.

Moje kłopoty ze słuchem zaczęły się wiele lat temu. Przyczyną było długoletnie przebywanie w hałasie. Z zawodu jestem nauczycielem, staż pracy – 40 lat. Hałas, który panował w szkole znacznie przekraczał liczbę decybeli, którą może znieść ludzkie ucho, i stopniowo wpływał na pogorszenie mojego słuchu.

Pewnego dnia, w czasie jednej z przerw, nagle przestałam słyszeć na oboje uszu. Trafiłam do szpitala na Banacha. Po długim leczeniu przywrócono słuch w lewym uchu, prawe pozostało nieczynne. Już wówczas lekarz zaproponował mi wszczępienie implantów lub aparat słuchowy.

Implantów w ogóle nie brałam pod uwagę, za bardzo bałam się operacji.

Rozważałam zakup aparatu. Wypisałam jego wady i zalety. Wad było więcej: za uchem „rogalik”, w uchu „koreczek”. To nie dla mnie. Nie zamierzałam pozwolić na wtykanie sobie do uszu jakichś urządzeń, tylko dlatego, że inni twierdzili, że powinnam je nosić. Widziałam wiele osób, które regulowały swoje aparaty, poprawiały, wyciągały i wkładały z powrotem.

Uczyłam się żyć z niedosłuchem. Podczas rozmowy starałam się ustawić tak, aby rozmówca był po mojej lewej stronie. W innych sytuacjach, aby dobrze rozumieć, co do mnie mówi, patrzyłam na ruch warg i mimikę twarzy. Prosiłam rozmówców o głośniejsze mówienie lub powtórzenie zdania. Z czasem ograniczyłam kontakty towarzyskie, wstydziałam się swojej głuchoty.

Jestem długoletnią słuchaczką UTW SGH. Z powodu mojej niepełnosprawności nie mogłam korzystać w pełni z bogatej oferty programowej. Ale niedosłuch zaczął paraliżować moje życie.

Pewnego poniedziałku wybrałam się na wykład lekarza laryngologa, który mówił m.in. o niedomaganiach słuchu. Później doświadczony protetyk przeprowadził test słuchu.

Słyszałam głos lektora, ale nie rozumiałam słów. Z 20 wyrazów przez niego przeczytanych, poprawnie podałam tylko cztery. Tego dnia skorzystałam również z możliwości wykonania profesjonalnego audiogramu.

Wykonałam go na miejscu, w gabinecie pani prezes, bez wymaganego skierowania od lekarza-audiologa i bez oczekiwania w kolejce. Miła pani protetyk po zakończeniu badania powiedziała – obustronny poważny ubytek słuchu. Niestety, problemów ze słuchem nie da się wyleczyć, aparat jest jedyną możliwością radzenia sobie z tym problemem – dodała.

Stwierdziła, że bardzo ważny jest zakup sprzętu z odpowiednim dopasowaniem do indywidualnych wad słuchu. Dobry aparat słuchowy to dopiero połowa sukcesu, druga to odpowiednie jego dopasowanie. Aparat może być wspaniały, ale jeśli zostanie niewłaściwie dobrany, nieprecyzyjnie dostrojony, nie będzie spełniał swojej funkcji.

Byłam zdecydowana na zakup aparatu, nie wiedziałam, jaki typ będzie dla mnie odpowiedni – wolałabym wewnątrzuszny. Niestety, przy moim ubytku słuchu skuteczny będzie tylko aparat zauszny. Chciałam jednak wcześniej go wypróbować.

Zwróciłam się z prośbą do koordynatora projektu „Usłyszeć motyla...” o wypożyczenie aparatu słuchowego, zaleconego mi do noszenia w wyniku badań słuchu i konsultacji lekarza. Po okresie testowania podjęłam „męską decyzję”, będę miała za uchem „rogalik”, a w uchu „koreczek”. Pierwsze dni z aparatem były bardzo trudne. Obce ciało w uchu swędzi, rozpiera, piecze, same niewygody. Postanowiłam jednak je pokonać. Aby mi się to udało, musiałam pokonać niechęć do tego urządzenia. Z upływem czasu było coraz lepiej. Udało się!

Jak na razie nie żałuję. Wszystkie jego walory mnie przekonują. Korzystanie z urządzenia, które ani mi nie przeszkadza, ani mnie nie ogranicza jest przyjemnością. Mój aparat słuchowy automatycznie dostosowuje się do warunków dźwiękowych, jest funkcjonalny, a przy tym podoba mi się wizualnie (jeśli w ogóle tak to można nazwać).

Jest niewielki, mogę go ukryć pod włosami. Ten aparacik zmienił moje życie! Słyszę to, co dotychczas było niemożliwe do usłyszenia. I to bez ciągłego regulowania, poprawiania i absolutnie bez żadnych pisków.

Mój ubytek słuchu był bardziej dostrzegalny niż aparacik, który noszę. Żałuję, że tej decyzji nie podjęłam 10 lat wcześniej.

Dziękuję pani prezes Krystynie Lewkowicz, autorce projektu „Usłyszeć motyla...”, za zajęcie się problemem niedosłuchu osób starszych.

O tym, że istniała taka potrzeba, świadczy ogromna liczba słuchaczy UTW SGH, którzy wzięli udział w programie.

Hanna, nr legit. 330, XIV semestr w UTW SGH

■ Miłe i niemiłe zaskoczenie

Niedosłuch czy tym bardziej głuchota? – MNIE TO NIE DOTYCZY!

Przyszłam na wykład UTW SGH na temat ochrony słuchu trochę z obowiązku zdyscyplinowanej słuchaczki UTW, a trochę z ciekawości.

Nie miałam też, prawdę mówiąc, alternatywy dla spędzenia tego popołudnia, a spotkania z koleżankami z UTW SGH, kawka w Klubie Profesorskim, wymiana poglądów na bieżące tematy – to zawsze miłe zajęcia. To także motywacja do wyjścia z domu, założenia odświętnej garsonki, zrobienia fryzury i makijażu, bo trzeba tu trzymać klasę.

UTW SGH przyzwyczaił nas też, że poniedziałkowe wykłady to ambitne programy z historii filozofii, religioznawstwa, psychologii. To inspiruje do przemyśleń, spojrzenia z dystansu na swoje problemy i otaczający świat. Polubiłam te intelektualne poniedziałki w UTW SGH.

Tak więc słucham wykładu lekarza laryngologa, który mówi o budowie ucha i potencjalnych jego niedomaganach. Później prezentacji doświadczonego praktyka protetyka przeprowadzającego w formie zabawy grupowe testy słuchu, najpierw w ciszy, później przy sztucznie wywołanym hałasie imitującym odgłosy ruchliwej ulicy.

Co mi szkodzi, zabawię się w to. Lektor mówi wyrazy, które trzeba zapisać. Jedne słyszę i rozumiem dobrze, co do innych mam wątpliwości: „lis” czy „las”, „wrzask” czy „brzask”, „dom” czy „Rom”?

Zapisuję wyrazy testów, ale czuje się już trochę nieswojo, bo wiem, że nie wyszły tak całkiem dobrze.

Po dwóch tygodniach, na kolejne zajęcia idę z pewnym niepokojem, bo wykładowca zapowiedział opracowanie i wydawanie indywidualnych ocen testów.

Odbieram swój. Nie jest źle, ale wyniki nie są dla mnie w pełni satysfakcjonujące, bo ledwie zmieściłam się w dolnej granicy dobrze słyszących. Wyniki są wydawane i omawiane indywidualnie w taktowny i miły sposób.

Pada propozycja wykonania specjalistycznego badania słuchu. Tu i teraz, na miejscu w UTW SGH, bez zapisów, dojazdów i czekania w kolejkach.

Trudno odmówić – decyduję się.

Wstępne badanie ucha i kolejne zaskoczenie. Mam zaczopowane ucho. Badanie audiologiczne nie jest dziś możliwe do wykonania. Dbam o higienę i nie miałam pojęcia, że coś takiego może mi się zdarzyć. Nie moż-

na jednak w tej sytuacji przeprowadzić wiarygodnego badania słuchu. Protetyczka, młoda i przyjazna osoba, zaprasza mnie do specjalistycznego gabinetu na przepłukanie ucha.

Zrobił to specjalista laryngolog, bezpłatnie, w dogodnym dla mnie terminie i bez czekania w długich kolejkach. Przy okazji zrobiłam profesjonalny audiogram. Jego wynik potwierdził jednak pewien ubytek słuchu w stosunku do przyjętej normy. Jeszcze nie tragedia, ale czerwone światełko ostrzegawcze.

W taki to sposób, przypadkiem musiałam przyjąć do wiadomości fakt, że mam problem ze słuchem.

U innych koleżanek testy wyszły różnie. Od słuchu w pełni sprawnego do diagnozy bardzo poważnych ubytków wymagających niezwłocznego wsparcia aparatem.

Po raz kolejny potwierdziła się zasada, że urozmaicenie i szeroka tematyka zajęć w UTW SGH pozwala każdemu znaleźć coś dla siebie.

Program przewiduje dalsze zajęcia, w tym warsztaty i zajęcia interaktywne dla osób wymagających pomocy, a co najmniej bieżącego obserwowania poziomu niedosłuchu.

Teraz już nie mówię, że mnie to nie dotyczy! Program UTW SGH trwać będzie do czerwca 2013 r., więc za jakiś czas znów się przebadam.

Tym razem od razu wykonam audiogram, aby zdiagnozować poziom słyszalności, a przynajmniej ocenić, czy na przestrzeni kilku miesięcy nie nastąpiło jej pogorszenie.

Trochę jednak zawstydzona, Barbara
(nazwisko do wiadomości redakcji)

mówią, seplenią, bełkocą, a ona ma dobry słuch. Ale jest coraz gorzej. Traci klientów, bo nikt nie chce kupować „zapałek z filtrem”. Pani traci pracę. Jest na rencie i jest obrażona na cały świat. Unika ludzi. Wybiera samotność. Początkowo jest nawet dobrze. Sąsiedzi przestali się głośno kłócić. Młody człowiek zza ściany nie słucha już głośnej muzyki. I na ulicy jest ciszej, można otworzyć okno. Zakupy można robić w hipermarkecie, płacić kartą. Problem tylko u lekarza. O co pytał pan doktor? Jaka jest jej choroba? Zalecenia są na karteczce, ale niepokój pozostaje. A i z sąsiadką chciałoby się porozmawiać. I pani dozorczyńni ma dla niej jakieś ważne wiadomości, ale po kilku zdaniach macha ręką i odchodzi.

Pani kioskarka postanawia coś z tym zrobić.

Lekarz pierwszego kontaktu daje skierowanie do laryngologa. Trzeba się zapisać. Termin odległy, jak to do specjalisty. Odczekała cierpliwie. Dostała skierowanie na badanie słuchu. Znowu termin, odległy. Po badaniu zapisała się ponownie do laryngologa. Po kilku tygodniach ma receptę. Wniosek na aparat, ale na stempel w NFZ czeka się kolejne długie miesiące.

Pojawia się jednak nowy problem. Pani kioskarka martwi się, jak będzie wyglądała z aparatem na uchu, no i bardzo poważna bariera – pieniądze. Aparat jest bardzo drogi mimo częściowej refundacji.

Nie znam decyzji pani z kiosku. Nie wiem, czy usłyszy jeszcze śpiew ptaków. Czy porozmawia z sąsiadką. Może tylko kiedy sąsiedzi zaczną wieszać na jej drzwiach karteczki z prośbą o przyciszenie telewizora, kupi słuchawki, bo ich cena nie przekracza stu złotych.

Dlaczego aparaty słuchowe muszą być aż takie drogie? I to z każdym rokiem droższe?

Maria Hałas

■ Usłyszeć motyla, czy „zapałki z filtrem”?

Znam anegdotę:

Klient przy kiosku: – Proszę zapałki.

Pani w kiosku: – Słucham?

Klient: – Zapałki proszę!

Kioskarka: – Co?

Klient bardzo głośno: – Zapałki!!!

Kioskarka: – Co pan krzyczy, głucha nie jestem! Z filtrem czy bez?

Prawda, że śmieszne?

Ale nie dla pani z kiosku. To pierwszy etap utraty słuchu. Pani kioskarka jeszcze nie wie, co ją dotknęło. Złości się na klientów. Bo przecież to oni wszyscy źle

■ Mój motyl

W wieku 50+ stwierdzamy, że wszystko w nas nieco przygasa. Nawet ten płomień i zapał, które towarzyszyły nam w młodości.

Z udawanym poczuciem humoru stwierdzamy, że schody są zbyt wysokie, litery zbyt małe, a przystanek zbyt daleko.

Oczywiście żartujemy nawet, że mamy piękną skórę i możemy ją pokazać, zwłaszcza po jej... wyprasowaniu. Luster natomiast nie powinniśmy myć zbyt często, bo bezlitośnie pokazują czas.

Myślę, że nie muszę wymieniać kolejnych niedomagań; znamy je wszyscy.

Zapisanie się na zajęcia Uniwersytetu Trzeciego Wieku to nie tylko dobra decyzja, co podkreślamy wszyscy. W tym roku, poza dokształcaniem się czy integracją „studentów”, podjęto bardzo ważną akcję w postaci zbadania słuchu. Mam tu na myśli badania zorganizowane przy wsparciu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pod ładnym tytułem „Usłyszeć motyla...”.

Ku mojemu zaskoczeniu stwierdziłam, że niedosłuch traktowany jest jako ciężka i wstydliva choroba, co powoduje, że nie chcemy się badać.

Dlaczego ubytek wzroku, równie ważnego zmysłu, traktujemy normalnie, a nawet z pewnym szacunkiem i z zadowoleniem przystajemy się w modne okulary? Słuch warto badać i dlatego opiszę swoją historię.

Otóż ja również ukrywałam swój niedosłuch prawego ucha. Pewnego wieczora poznałam bardzo interesującego mężczyznę. Przy pożegnaniu szepnął mi coś do owego, prawego ucha, a potem spojrzał na mnie pytająco. Nie usłyszałam. Byłam okropnie zakłopotana, ale widząc jego pytający wzrok pomyślałam, że jest to podziękowanie za wieczór. Skinęłam głową.

Po kilku tygodniach okazało się, że czekał na mnie z kwiatami w kawiarni. Cekał bardzo długo. Gdy dowiedziałam się o tym, było już za późno. Mój „motyl”, którego nie usłyszałam, był już zainteresowany inną, lepiej słyszącą kobietą.

A może przez to, że wstydziłam się mojego niedosłuchu, ominęło mnie coś bardzo ważnego? Tylko szkoda, że nikt już nie chce szeptać mi do ucha...

Jadwiga Szumska-Kowalska

Ratunek w Motylu...

Od wielu lat walczę z chorobą nowotworową. Tony leków, chemia, naświetlania, wielokrotne pobyty w szpitalu, ciągłe badania okresowe i ten ustawiczny lęk przed odbiorem wyników, czy aby się nie pogorszyło. Przez ostatnie kilkanaście lat poddawana byłam też różnym nowatorskim procedurom medycznym. Postęp w medycynie jest na szczęście ogromny. Mam jednak świadomość, czego nie ukrywają nawet lekarze, że nowe leki i metody leczenia są dopiero testowane, a ich siła walki z rakiem musi mieć skutki uboczne dla innych organów człowieka. Ocena wszystkich negatywnych skutków ubocznych wymaga wielu lat obserwacji, no i dokonywania trudnych wyborów, co ważniejsze dla życia pacjenta.

Jednak żyję, jestem od kilku lat słuchaczką UTW SGH, a nawet dorywczo pracuję. Ta aktywność społeczna i zawodowa pozwala, a właściwie wymusza systematyczne bywanie wśród ludzi, regularne wychodzenie z domu. Dzięki temu wydaje się, że wszystko jest OK!, że jestem potrzebna, użyteczna, samowystarczalna i nie muszę prosić dzieci o wsparcie finansowe lub rezygnować z wykupywania leków, co muszą często czynić renciści.

Zwłaszcza powrót do pracy zawodowej pozwolił mi na pewne dowartościowanie i, co ważne, umożliwia mi finansowanie zalecanych mi leków, które pochłaniają połowę mojej stałej emerytury.

W ostatnim czasie, po kolejnej końskiej dawce leków przeciwnowotworowych, bardzo pogorszył mi się słuch. Niedosłuch niemal sparaliżował moją dotychczasową aktywność, nie rozumiałam, co do mnie mówią interesanci, miałam problemy z rozmowami telefonicznymi.

I tu znowu przyszedł mi z pomocą UTW SGH. Z „Panoramy UTW SGH” dowiedziałam się, że UTW realizuje rządowy program profilaktyki i ochrony słuchu, z wykładu pani prezes – jakie możliwości dla osób niedosłyszających oferuje. Wykład laryngologa uświadomił mi, że przyczyną nagłego pogorszenia słuchu może być pewna grupa przyjmowanych przeze mnie leków. Testy i badania słuchu dokładnie zdiagnozowały rodzaj niedosłuchu, a bank aparatów, którym dysponuje teraz UTW SGH, umożliwił mi testowanie różnych rodzajów aparatów, tak aby dobrać optymalny dla mojego przypadku.

Możliwość jego wypożyczenia w UTW SGH także jest dla mnie ogromnie ważna, bo nie stać mnie na razie na jego zakup, nie wymaga się tu też ode mnie kaucji, której zażądano w komercyjnym punkcie usług protetycznych.

Myślę, że takie projekty realizowane w Uniwersytetach Trzeciego Wieku to ogromna ulga psychologiczna dla osób starszych, bo zyskują oparcie i poczucie bezpieczeństwa, którego często brak w rodzinie. Projekty te przywracają ludzi do tzw. normalności, której z wiekiem bardzo brakuje.

Rekomendacja UTW SGH pozwoli mi w przyszłości na ratalny zakup aparatu, bez żyrantów, kaucji ani innych zabezpieczeń, które wymagane są w przypadkach zakupu kredytowego.

„Usłyszeć motyla...”? Ja go w UTW SGH usłyszałam.

Z wyrazami wdzięczności, Barbara Nawrocka

Chwycić starość za rogi i...

Starość się Panu Bogu nie udała. Starość ma wyłącznie złe konotacje, pejoratywne skojarzenia, obrosnięta jest stereotypami bezradności, niemocy, zacofania, koniecznością opieki, wyrozumiałości itp.

Cóż z tego, że gorzej słyszę, mniej widzę, że chodzę z trudem, że nie mogę już brać udziału w górskich rajdach, które były moją pasją, co z tego, że grozi mi operacja obydwu soczewek? Czy stałam się przez to obywatelem drugiej kategorii. Czy wymyślono eliksir na wieczną młodość? Czy ci, co wyrażają się z przekąsem o ułomnościach osób starszych, nie będą kiedyś starsi? Czy ktoś ma prawo mówić, że nie ma pieniędzy na nasze emerytury, więc powinniśmy pracować aż do śmierci albo szybciej schodzić z tego świata, bo społeczeństwo nas nie utrzyma?!

Nie życzę sobie, aby ktoś się nade mną użalał, nazywał mnie staruszką, czy „niepełnosprawną”, traktował protekcjonalnie w służbie zdrowia lub innych obszarach życia społecznego.

Częściowo w geście protestu, a także za namową rodziny, zapisałam się na Uniwersytet Trzeciego Wieku SGH.

SGPiS (bo tak po wojnie nazywała się przedwojenna SGH) skończył mój syn, a teraz w SGH studiuje mój wnuk, nota bene wolontariusz Uniwersytetu Trzeciego Wieku SGH. Opowieści wnuka o uniwersytecie i jego pracy ze słuchaczami podnieciły moją ciekawość, jak tam jest. Pokazał mi list, jaki dostał na zakończenie roku od swoich „uczennic”. Zmienił swój rozkład pracy, bo strasznie rozpaczały, że nie będzie mógł już ich uczyć.

Spodobała mi się zwłaszcza informacja, że tam w ogóle zakazane jest używanie słowa „starość”.

Potwierdziło się to już w czasie rekrutacji na studia w UTW, a było to w roku 2007, kiedy mój wiek (79 lat) na nikim nie zrobił wrażenia, nikt się nie dziwił, że mocno dojrzała pani (nota bene posiadająca tytuł doktora nauk humanistycznych) chce się uczyć. Pytano mnie natomiast, czy chcę się zapisać na lekcje tańca, lektorat z języka włoskiego, czy będę pisać wiersze, czy mam coś do zaoferowania młodszym słuchaczom, może swoją wiedzę, opowieści o odbytych egzotycznych podróżach, może doświadczenia życiowe, czy dam radę popracować trochę społecznie itd.

Od razu poczułam się „jak wśród swoich”, akceptowana bez żadnych warunków wstępnych, dowartościowana, no i usatysfakcjonowana, że oceniono

mnie jako potencjalną tancerkę, poetkę i nie zadawano kłopotliwych pytań, chociaż nie był to mój dobry dzień i powieki miałam naładowane łzami, a ręce rozdygotane.

Ta decyzja i ten dzień, to, jak się potem okazało, był mój dobry dzień. Tę akceptację czuję przez 7 lat. Tu dzięki projektowi wsparcia psychologicznego nauczyłam się asertywności, czyli mówić „NIE” rodzinie i światu, kiedy czuję się wykorzystywana lub narusza się moje prawa (vide wojowniczy wstęp!). Tu nauczono mnie tolerancji i akceptacji dla ludzkich słabości i mówienia o nich rzeczowo, bez współczucia, politowania, egzaltacji, a tym bardziej lekceważenia. Zobaczyłam, w jak naturalny sposób, bez protekcjonalnego współczucia, ale i bez taryfy ulgowej traktuje się tu osoby niepełnosprawne. Ze zdziwieniem obserwowałam, jak ludzie szybko tu stają na nogi, wychodzą ze swoich słabości, otwierają się na innych, pokazują, co im w duszy gra.

Taki jest też kolejny pomysł UTW SGH „Usłyszeć motyla...”. Tu mówi się o niedosłuchu rzeczowo, stawia diagnozę bez taryfy ulgowej i bez konfabulacji badanych, diagnozuje się problem jedynie na podstawie obiektywnych testów przeprowadzonych przez doświadczonych specjalistów. Tu wskazuje się drogę wyjścia z tej niepełnosprawności, tu można porozmawiać z osobami, które przemogły różne opory, w tym wstyd, przyjęły ze spokojem diagnozę głuchoty i wzięły ją za rogi, czyli zafundowały sobie aparat słuchowy i rozpoczęły nowe życie w świecie pełnym dźwięków.

Jest to projekt, który łączy w sobie kilka elementów. Po pierwsze: inspirację do spojrzenia prawdziwie w oczy, czyli uświadomienia sobie, że niedosłuch eliminuje z czynnego życia, pozbawia wielu potencjalnych szans, przyjemności. Po drugie: wskazuje zespół przyczyn i różnorodnych negatywnych skutków głuchoty. Po trzecie: wskazuje też drogę wyjścia z tego impasu, jak się okazuje stosunkowo prostą (no, może nieco kosztowną).

Dodatkową wartością jest to, że wszystko to odbywa się pod jednym dachem, na miejscu, bez czekania, zapisów, kolejek, kosztów i tym podobnych atrybutów państwowej służby zdrowia.

Takie organizacje, jak UTW, powinny podejmować w swoich programach tematykę rehabilitacji i ochrony zdrowia, bo ta wiedza jest nie tylko bardzo cenna dla zainteresowanych, ale emanować będzie także na rodziny, wnuków i młode pokolenie. Rzetelna wiedza, przede wszystkim w zakresie profilaktyki, ochrony,

a w przypadkach zaistnienia choroby, także metod leczenia lub usprawniania, przekazana w przystępny sposób i w przyjaznej atmosferze, to nieoceniona pomoc dla osób starszych.

**Maria, doktor nauk humanistycznych,
absolwentka sześciu lat studiów w UTW SGH
(nazwisko do wiadomości redakcji)**

Motyl – uratował mnie od kalectwa...

Dzień 8 października 2012 r. na długo pozostanie w mojej pamięci. Przyszłam na wykład jak zawsze na godzinę 17.10. Temat wykładu: „Usłyszeć motyla...” – profilaktyka i ochrona słuchu.

Niedosłuch jako choroba cywilizacyjna zaciekał mnie bardzo. Od pewnego czasu zaczęłam źle słyszeć na jedno ucho. Telefon odbierałam, trzymając słuchawkę przy lewym uchu. Na wykładach starałam siadać w pierwszych rzędach, bo siedząc dalej docierało do mnie co drugie słowo. Przyjęłam mój niedosłuch jako skutek mojej daty urodzenia. Po wysłuchaniu bardzo uważnie wykładu, skorzystałam z badań wykonanych przez wolontariuszki, które przyszły z wykładowcą. Po odebraniu wyniku, otrzymałam wstępną konsultację. Dowiedziałam się, że mam 70% niedosłuchu i zalecenie natychmiastowej wizyty u lekarza laryngologa.

W ciągu kilku dni załatwiłam sobie wizytę. Po zbadań ucha, dowiedziałam się, że to bardzo poważna sprawa. Otrzymałam skierowanie na konsultację i skierowanie do szpitala na „cito” oraz na rezonans magnetyczny głowy. Wynik przerażający – w prawym kącie mostkowo-mózdkowym znajduje się guz – nerwiak o wymiarach około 15x14 mm. Wizyta u specjalisty laryngologa oraz badania wymagają terminów. Konsultacja 20 grudnia 2012 r. i zalecenie natychmiastowego rezonansu magnetycznego.

Koniec roku, a więc nie było już zapisów na badania, bo NFZ nie ma funduszy. Badania robiłam w klinice prywatnej za opłatą. Termin badania 9 stycznia 2013 r. Wynik wykazał wzrost guza, tzn. 22x17 mm. Rozwijał się, jak widać, w zastraszającym tempie. Opis taki sam: nerwiak w prawym kącie mostkowo-mózdkowym. Ucisk

na nerw słuchowy. Miałam w tym moim nieszczęściu dużo szczęścia do ludzi, lekarzy o wspańiałych sercach, którzy pomagali w załatwieniu terminów wizyt.

Znalazłam się w szpitalu MSW przy ul. Szaserów. Konieczna była szybka operacja. Czułam się jak na wulkanie po zapoznaniu się, co może mnie czekać i jakie mogą być skutki.

„Umiejscowienie nerwiaka słuchowego w pobliżu pnia mózgu oraz nerwów czaszkowych sprawia, że leczenie należy do najtrudniejszych zabiegów w neurochirurgii. Nerwiak nerwu słuchowego stanowi 90-95% wszystkich guzów kąta mostkowo-mózdkowego” – usłyszałam od lekarza.

Torba do szpitala ze spakowanymi rzeczami osobistymi czekała, a ja czekałam na telefon.

31 stycznia 2013 r. otrzymałam polecenie natychmiastowego przybycia do szpitala. Po dłuższej rozmowie z lekarzem dowiedziałam się, że mój stan zdrowia i wiek nie kwalifikuje się na przeprowadzenie operacji. Załamalam się psychicznie, rozpaczalam i martwiłam się, co będzie dalej. Pan profesor, cudowny człowiek, poinformował mnie, że szpital załatwił mi konsultację w Centrum Gamma Knife – Allenort na ul. Kondratowicza 8. Tam ustalono konsultację na 13 lutego 2013 r., na godzinę 10.00. Powrót do domu i znów wyczekiwanie. Ból głowy, zawroty, gwizdy w prawym uchu i inne dolegliwości. Utrudniło mi to funkcjonowanie w codziennym życiu. W wyznaczonym terminie stałam się w klinice. Radość moja wielka, bo zostałam zakwalifikowana na leczenie radiochirurgiczne Gamma Knife. Otrzymałam wiadomość, że 5 marca 2013 r. mam zgłosić się na zabieg.

Dziś jestem już po zabiegu i odliczam każdy dzień, żeby powrócić do normalności. Za pół roku badanie kontrolne i zobaczę, co mi los przyniesie. Bardzo serdecznie dziękuję pani Krystynie Lewkowicz, prezes UTW SGH, za wprowadzenie programu „Usłyszeć motyla...”.

Dzięki temu wykładowi, zostałam uratowana przed konsekwencjami mojego guza, takimi jak zaburzenia równowagi, drętwienie w obrębie twarzy, osłabienie mięśni, bóle głowy i całkowita głuchota. Wielkie dzięki składam wszystkim, którzy pomogli mi przetrwać ten koszmar.

Wdzięczna słuchaczka, Jadwiga, nr. leg. 1687

Recenzje ekspertów



Dr Jolanta Perek Białas – doktor nauk ekonomicznych jest adiunktem w Kolegium Analiz Ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej. Jest również pracownikiem Instytutu Socjologii, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoje zainteresowania naukowe skupia na zabezpieczeniu oraz aktywności na starość, metodologii badań społeczno-ekonomicznych, zachowaniach ekonomicznych gospodarstw domowych, analizie budżetów gospodarstw domowych.

Uważam, że hasło projektu „Usłyszeć motyla” jest odpowiednią metaforą do problemu niedosłuchu. Bardzo dobrze identyfikuje cel projektu.

Najcenniejszą częścią projektu są wypowiedzi osób, które brały udział w projekcie. Uważam, że to najlepsza rekomendacja projektu i jego przydatności! W niesamowity i szczerzy sposób osoby opisują swoje przeżycia i doświadczenia z problemem niedosłuchu i jak to zostało rozwiązane dzięki projektowi.

Mnie porusza w tym projekcie, że to same osoby starsze widzą pewien problem, który może i znany jest naukowcom, lekarze o tym mówią, piszą, ale to ludzie starsi podjęli decyzję, że to jest dla nich istotny problem i trzeba nim się zająć profesjonalnie, przygotować projekt, złożyć do dofinansowania w ramach programu ASOS. Nikt lepiej niż sami seniorzy nie widzi potrzeb, które ich dotyczą, a więc takie podejście pokazuje, że świadomość różnych kwestii istnieje wśród seniorów, ale nie zawsze jest możliwość działań, jeśli nie byłoby takiego projektu.

Wydaje się, że wszystko w tym projekcie było przemyślane i kompleksowe. Nie tylko zaproponowano wykłady, badania, ale też można było spróbować, jak to jest mieć aparat, co jest niezapomnianym i trudnym na początku przeżyciem. Zmiana sposobu myślenia, świadomość, że może kiedyś będzie trudno „usłyszeć motyla”, a więc jeśli nawet mam teraz dobry słuch to ważna jest profilaktyka, dbanie już teraz o takie warunki, które nie uszkadzają słuchu.

Jestem pod dużym wrażeniem chęci i działań projektodawców projektu Usłyszeć motyla i ile chcieli zrobić, ile zrobiono w tak krótkim czasie. Może i jest możliwość zbadania sobie słuchu za darmo, ale nie wszyscy mają świadomość, że warto to zrobić, że trzeba, że można. A jeśli dodatkowo jest możliwość jeszcze bezpłatnie zbadać sobie słuch, bez dodatkowych kosztów (np. transportu) to sama korzyść. Na pewno takie działania wpisują się w profilaktykę i są dowodem, że można nie tylko mówić, ale coś robić na rzecz aktywnego i zdrowego starzenia.

Mam nadzieję, że o tym projekcie seniorzy będą opowiadać innym, młodszych członkom rodzin, przyjaciółom, dzieciom i wnukom. Inni, młodszy wiedząc o pewnej niedogodności, która może im się przytrafić, gdy będą starsi już dzisiaj też może będą bardziej wrażliwi na to, że osoby starsze mogą mieć problem ze słuchem i nie jest to ich wina. To mogą być dodatkowe efekty projektu, trudno mieralne.

Zuzanna Celmer

Licencjonowany terapeuta
Od dwudziestu lat prowadzi seminaria szkoleniowe dla firm. m.in. na temat stresu, asertywności, komunikacji, procesów motywacyjnych, inteligencji emocjonalnej, budowania związków i inne. Także indywidualne konsultacje dla menadżerów.

Jest autorką dziesięciu książek o tematyce małżeńskiej, społecznej i rodzinnej, z których trzy zostały przetłumaczone na języki obce. Od lat współpracuje z różnymi czasopismami, także z radiem i telewizją, aktualnie portalami internetowymi. Od czterech lat stale współpracuje z Uniwersyteciem Trzeciego Wieku SGH, gdzie prowadzi seminarium i wykłady i gościnnie na innych tego typu uniwersytetach.



W trakcie mojej długoletniej praktyki terapeutycznej, podczas spotkań autorskich oraz w kontaktach ze słuchaczami UTW – zarówno po wykładach, jak i w trakcie seminariów – tematyka niedosłuchu regularnie pojawia się jako utrudnienie w kontaktach społecznych. Wielokrotnie mówili o tym nie tylko sami zainteresowani, ale także ich dorosłe dzieci, często bezskutecznie próbujące zwrócić uwagę rodziców, że ich niechęć do podjęcia leczenia w tym zakresie sprawia, że wzajemne stosunki ulegają pogorszeniu.

Młodzi przyznawali się do zmęczenia koniecznością wielokrotnego powtarzania tych samych komunikatów wyrażającą się w przykrych dla starszego pokolenia niecierpliwości; starsi odczuwali urazę, że nie są właściwie rozumiani przez najbliższych, co stawia ich niejako poza rodzinnym kręgiem, odsuwając od dyskusji o ważnych dla rodziny sprawach. W szczerych rozmowach z psychologiem okazywało się, że nawet mając świadomość wycofywania się z dotychczasowych aktywności z powodu osłabienia słuchu odczuwają niechęć do przyznania się do tego faktu przed szerszym gremium. Przerażała ich uciążliwość procedur związanych ze specjalistycznymi badaniami oraz wysokie koszty stosownych aparatów słuchowych.

Dlatego projekt Uniwersytetu Trzeciego Wieku Szkoły Głównej Handlowej „Usłyszeć motyla”, realizowany także, jak dotąd, w 16 innych tego typu placówkach jest bez wątpienia strzałem w dziesiątkę. Przede wszystkim dostarcza pełnej informacji o skali zjawiska, ośmielając do ujawnienia skrywanego dotąd (często przez wiele lat) problemu z niedosłuchem, a następnie ujmując ten problem kompleksowo, oferując pełną i konkretną pomoc.

Mamy zatem z jednej strony projekt unikatowy w skali kraju, z drugiej nowatorski w podejściu do kwestii pomocy w tym zakresie, o znaczącej społecznej i psychologicznej wartości. O jego skuteczności świadczą wysokie oceny nie tylko beneficjentów (między innymi wzruszające listy, podkreślające radość z nowego, bogatego w dźwięki życia, ale i żal, że taka możliwość nie pojawiła się wcześniej) oraz respondentów, których ten problem na razie nie dotyczy.

To wszystko sprawia, że wypracowany już program pomocy dotyczący niedosłuchu osób starszych, włączający ich ponownie w bogate i różnorodne więzi społeczne powinien być bezwzględnie kontynuowany.

Aparaty słuchowe



Środki do konserwacji aparatów.

Materiały eksploatacyjne i części zamienne: baterie, filtry, osuszacze.



Środki higieny



Materiały dydaktyczne

